

O małych ludzkich sprawach na tle zniszczonej przyrody Karkonoszy

O małych, ludzkich sprawach na tle zniszczonej przyrody Karkonoszy

Patrycja i Beata wracają z Doliny Wapienicy, gdzie przez trzy dni uczestniczyły w warsztacie „Las”. Jedziemy do Jeleniej Góry, by wziąć udział w Bardzo Poważnym Spotkaniu. Obie dziewczyny są z Dolnego Śląska, we Wrocławiu do naszego pociągu wsiądzie jeszcze sześć osób. Reprezentują studenckie koła naukowe, „Zieloną Kulturę”, czasopismo ekologiczne „Kropla”, a tak naprawdę to nowy dolnośląski oddział „Pracowni”. Są to aktywiści, którzy nie chcą stracić wyjątkowej okazji, by doświadczyć na własnej skórze, jak wyglądają sprawy parku narodowego od strony jego administracji, jak wypowiedzą się naukowcy, minister, urzędnicy z ministerstwa. 28 czerwca br. w Karkonoskim Parku Narodowym doszło do spotkania dyrekcji i pracowników Parku z kilkoma naukowcami, wysokimi urzędnikami z Ministerstwa Ochrony Środowiska i liczną grupą ekologicznych aktywistów. Wśród zebranych gości byli: sekretarz stanu, wiceminister Radosław Gawlik, prof. Ludwik Tomiałojć z Komitetu Ochrony Przyrody PAN, dyrektorzy Krajowego Zarządu Parków Narodowych, przewodniczący rady naukowej KPN, prezes Fundacji Kultury Ekologicznej i niemal komplet pracowników Parku z dyrektorem Ryszardem Mocholą na czele.

Bezpośrednim powodem tego spotkania był raport o Karkonoszach opracowany przez byłego pracownika Parku, uczestnika pracownianego projektu „Strażnicy Miejsc Przyrodniczo Cennych”, Jarosława Malejewskiego z pomocą kilku osób, sygnowany przez nieformalną „Pracownię Karkonosze”, a także publikacje w „Dzikim Życiu” o zagrożeniach i zniszczeniach dziejących się w Karkonoszach, powodowanych inwestycjami narciarskimi („Stanowisko KOP PAN w sprawie rozbudowy urządzeń narciarskich na terenie Karkonoskiego Park-u Narodowego”, DŻ 4/1997; „Narciarstwo zjazdowe największym zagrożeniem dla Karkonoskiego Parku Narodowego”, DŻ 5/1997; „Zbrodnia w Karkonoszach”, DŻ 10/1997). Najwięcej zamieszania wywołał jednak wspomniany na początku raport i ogromna aktywność jego głównego autora skierowana na rozpowszechnienie wiadomości o niedociągnięciach i nieprawidłowościach w Parku.

Gdyby spojrzeć na to spotkanie jako na okazję do wytknięcia nieprawidłowości, a z drugiej strony odpierania zarzutów i ukazania swoich racji, można by je uznać za mało twórcze i niezbyt potrzebne. Nawet jeśli ktoś czuje się zwycięzcą, a ktoś inny pokonanym, ktoś ma poczucie udzielenia lekcji, a ktoś inny zweryfikowania swoich sądów, to są to wszystko nic nie znaczące w przyrodzie meandry naszego- ego: ego działacza, ego urzędnika, ego naukowca. Ktoś w prywatnej korespondencji elektronicznej użył brzydkiego słowa, więc z nim nie rozmawiamy, ktoś dał duże pieniądze, więc z nim musimy się liczyć. A na scenie stoją góry, poprzecinane wyciągami, trasami narciarskimi, zabudowane bzdurnymi formami „nowoczesnej” architektury. Przed knajpą kręci się elektrycznie poruszana kukła ducha gór. Taka kultura jakie czasy.

Spotkanie było okazją nie tylko do zweryfikowania zarzutów wysuniętych w raporcie, lecz także do ujrzenia problemów Parku w szerszym kontekście procesów cywilizacyjnych zagrażających przyrodzie i do ujrzenia roli organizacji pozarządowych. Obawiam się, że nie wszyscy z tej okazji skorzystali, o czym świadczyło kilka okrągłutkich wypowiedzi na zakończenie dnia, przypominających jako żywo spotkania różnych towarzystw wzajemnej adoracji w jakich brałem

nieraz udział w swojej niegdysiejszej pracy naukowodydaktycznej. Ale odłóżmy na bok oceny i wróćmy do sprawozdania z wydarzeń. Z jednej strony usłyszeliśmy zarzuty pod adresem Parku, o wielu drobnych niedociągnięciach, takich jak nieumocowane należycie słupy ogrodzeniowe i większych, jak porzucone w lesie fragmenty podpór stalowych i betonów infrastruktury narciarskiej, które - według wyjaśnień dyrektora - odziedziczył on już po wcześniejszych pracach inwestycyjnych. Cóż, jeszcze raz się potwierdza, że wszędzie tam gdzie wchodzimy „w przyrodę” z inwestycjami, będzie, w miarę upływu czasu, coraz gorzej dla przyrody. *Co mam z tym zrobić?* - pyta dyrektor Parku - *ukryć pod gałęziami, czy wysadzać dynamitem?*

Pracownicy Parku mówią o skromnych środkach i ogromnej presji lokalnych samorządów na eksploatację gór. Na szczęście Park ma plan ochrony, ale powinien się on raczej nazywać - przy akceptacji nowych wyciągów poprowadzonych po prawem chronionej kosodrzewinie planem mniejszego zła. Mniejszego, bo gminy chcą jeszcze więcej wyciągów i nartostrad.

Masowe nocne imprezy i plany wybudowania wielkiego krzyża na Śnieżce są najlepszym przykładem aktualnych problemów Parku. Karkonosze odwiedzają rocznie miliony turystów i jest to obszar bardziej zdeptany niż Tatrzański Park Narodowy. Ta kraina ekologicznej katastrofy ukazuje jak na dłoni nieuchronną, na szczęście tylko czasową, porażkę przyrody w konfrontacji z zachodnią cywilizacją, polityką, zachłannością i hipokryzją, która im towarzyszy. Jak można się temu przeciwstawić? Czy kolejny fragment przyrody zostanie przekształcony w lunapark dla wzrostu zysków? Czy Park ma dość siły i środków (także Politycznych), by się temu skutecznie przeciwstawić? Modna wśród nowoczesnych Europejczyków filozofia „win - win”, uczona na różnych kursach dla ekologów, według której każdy coś zyskuje, wygląda niepoważnie, kiedy patrzymy na pejzaż Karkonoszy od lat mądrze gospodarowanych przez człowieka gdzie nadal aktywność samorządów skierowana jest na intensyfikację użytkowania, budowę nowych wyciągów i tras narciarskich, hoteli, parkingów i zwieńczenia tego dobra betonowym krzyżem na najwyższym szczycie.

Bawią się ludzie majątni, oni są oczekiwanymi gośćmi w Karpaczu i Szklarskiej Porębie. Skoro mają pieniądze - mają też wpływy i stanowią silne lobby, bynajmniej nie zainteresowane rezygnacją z przyjemności i ochroną dzikiej przyrody. Wysiłki pracowników Parku (przebudowa drzewostanów na naturalne - przy zastosowaniu bardzo ciekawych metod, introdukcja i ochrona środowisk głuszca i cietrzewia i wiele innych) są limitowane skromnymi środkami finansowymi i konfrontowane ze świętą filozofią wzrostu i rozwoju, sprowadzającą się w Karkonoszach do przyciągnięcia kolejnych milionów turystów, których nikt nie będzie bałamucił jakimiś granicami wzrostu i pojemnością systemu. Przegrywa zawsze przyroda. Prawo również, bo co może zrobić kilku strażników parkowych na tysiącach hektarów, w dodatku opłacanych gorzej niż obsługa wyciągu narciarskiego. Jaką rangę ma faktycznie ochrona przyrody świadczy różnica w zarobkach między pracą leśnika w - co by nie mówić - produkcyjnych Lasach Państwowych i tego samego leśnika w chroniącym przyrodę parku narodowym. W dodatku ten z LP może dostać mieszkanie na własność, a ten z parku może sobie wybudować willę, ale jak sam na nią zarobi.

Naukowcy podczas spotkania narzekali na międzynarodowe nagłaśnianie problemów Karkonoszy - „*Nie wolno kłaść własnego gniazda*”. Jakbym słyszał powtórkę słów pewnego naukowca z Warszawy w Białowieży, gdy międzynarodowa społeczność domagała się ochrony puszczy. Wygląda na to, że przyroda to trochę taka dekoracja do naszych interesów.

Najważniejszym aspektem spotkania był liczny udział w nim aktywistów, przedstawicieli środowisk studenckich, którzy założyli dolnośląski oddział PNRWL. Wśród grzecznościowych słów i ukłonów ktoś zauważył, że cieszy się widząc tylu swoich studentów słuchających informacji o pracy Parku. Na szczęście nie byli to uczniowie, którzy przyszli wysłuchać wykładu, lecz aktywiści, dla których

ochrona przyrody jest potrzebą serca, a nie spełnieniem akademickiego obowiązku czy ukłonem wobec kogokolwiek. Tacy ludzie, nieuzależnieni od osobistych korzyści stają się najlepszymi strażnikami miejsc cennych przyrodniczo i dają siłę i odwagę urzędnikom do podejmowania radykalniejszych decyzji w obronie przyrody. To od ich bezkompromisowej postawy wobec niszczenia przyrody zależeć będzie, czy służby ochrony przyrody zyskają społeczne wsparcie.

Dyrektor Mochola prosił, by nie była to krytyka, lecz konstruktywna współpraca. Tego żadna organizacja pozarządowa nie może zapewnić. Co więcej, z pewnością nawet pracownicy parku narodowego mogą usłyszeć słowa krytyki. Ważne, by osobiste urazy, zawsze wynikające z naszych małych ambicji i próżności, nie przysłoniły szansy powstrzymania przed przyrodą walca konsumpcyjnej cywilizacji. Muszą się tego uczyć obie strony, bez protekcjonizmu i urazów. Krytyka stająca się atakiem przestaje służyć przyrodzie, bo wynika z naszego poczucia oddzielenia. Tego samego, które jest przyczyną niszczenia przyrody. Tak rozumianej demokracji musimy się dopiero uczyć. Dobrej jej lekcji udzielił wszystkim obecnym minister Radosław Gawlik, dając osobisty przykład, że nawet będąc wysokim urzędnikiem w bynajmniej nie ekologicznym systemie społeczno-politycznym można kierować się interesem przyrody i szukać porozumienia dla jej dobra. Każdy z nas ma inne uwarunkowania, dlatego tak bardzo potrzebujemy tolerancji i wyrozumiałości, póki możemy jeszcze wspierać się w dziele ochrony przyrody. Bez niej nasze partykularne idee, kariery i wierzenia na niewiele się zdadzą. Ale tolerancja nie może zamienić się w służalczość i przymykanie oczu. Nie powinna też osłabić siły pozwalającej stawać w obronie niszczonego życia. Ważne jest, żeby dyrekcja Parku miała pewność, że wszelkie jej działania hamujące presję antyekologiczną spotkają się z poparciem oddolnych organizacji, jak miało to miejsce w Białowieskim i Tatrzańskim Parku Narodowym.

Jedziemy nocą pociągiem do Wrocławia. Grupa osób pisze wniosek o rejestrację oddziału stowarzyszenia. Mnóstwo planów: udział w warsztatach, obozach, zaangażowanie w sprawach parku, kampanie we Wrocławiu i cenne doświadczenie dzisiejszego dnia. Przed jakimi wyzwaniem niedługo staną? Niestety, o to że ich tu zabraknie możemy być spokojni. Dwa tygodnie po spotkaniu dostaję list elektroniczny od autora „Raportu Karkonosze”: *„Wczoraj ktoś podpalił nasz samochód. Dzięki pomocy sąsiadów udało nam się go momentalnie zagasić. Uratowaliśmy silnik, skrzynię biegów i zbiorniki z paliwem. Spłonęła jednak cała kabina. Dzisiaj biegły od pożarnictwa sporządził oględziny i napisał w protokole, że dokonano włamania i podpalenia.”*

Janusz Korbel